CENA NUMERU 5 ZŁ.

WIELKOPOLSKI DZIENNIK LUDOWY

PIERWSZE PISMO CODZIENNE CHŁOPÓW

ROK II, Nr 188 (352)
CZWARTEK
14 lipca 1949 roku
Wsch. sł. 4.14, zach. 20.52

Robotnicy portu londyńskiego

nie ugięli się pod presją rządu

Mimo wprowadzenia stanu wyjątkowego

strajk dokerów rozszerza się

LONDYN (PAP). Robotnicy portu londyńskiego nie ugięli się pod presją rządu, który dla złamania akcji antylokautowej ogłosił w porcie stan wyjątkowy.

Po ogłoszeniu stanu wyjątkowego do akcji antylokautowej przystąpiło jeszcze trzy tysiące robotników, tak że we wtorek ilość strajkujących wynosi ponad trzynaście tysięcy osób Cyfra ta powiększa się w dalszym ciągu. Na podstawie ogłoszonego w poniedziałek stanu wyjątkowego specjalny komitet rządowy obejmuje całkowitą władzę w porcie. Komitet ten będzie składał się z trzech do pięciu osób i otrzyma dyktatorskie pełnomocnictwa, sprecyzowane w 19 zarządzeniach wyjątkowych. Zarządzenia te dają komitetowi prawo zawieszania obowiązujących w porcie regulaminów pracy, angażowania nowych robotników. przeprowadzania rewizji pojazdów, przybywających lub wyjeżdżających z terenów portu, ograniczenia służby pocztowej i telegraficznej, przeprowadzania aresztowań bez wyroku sądowego, skazywania zatrzymanych na kary do 3 miesięcy więzienia lub grzywnę do stu funtów.

Od momentu ogłoszenia stanu wyjątkowego w porcie, zwiększono tam znacznie siły policyjne. Jednocześnie zwiększono ilość oddziałów wojska, które wyładowuje towary ze statków.

We wtorek przystąpiło do pracy w porcie 2.300 żołnierzy. Robotnicy tej części portu, w której stosowany jest lokaut, zgłosili się, jak codzień, do pracy — zastali jednak bramy portowe zamknięte.

Zaznaczyć należy, że w ciągu 16 dni trwania akcji robotnicy-dokerzy codziennie rano stawiali się na zbiórkę do pracy. Władze portowe stale umieszczały na czele listy statków, przeznaczonych do wyładowania, dwa statki objęte strajkiem marynarzy kanadyjskich. Robotnicy nie zgadzali się na wyładowywanie towarów z tych statków, uważając, że byłaby to akcja łamistrajkowa. Wobec takiego stanowiska robotników, władze portowe i właściciele statków zastosowali lokaut, odmawiając robotnikom prawa pracy przy wszystkich innych statkach. Wielu robotników w innych częściach portu londyńskiego poparło solidarnie swych towarzyszy, wobec których zastosowano lokaut i podjęło akcję strajkową.

Akcja dokerów londyńskich cieszy się poparciem ogółu robotników. Komitet antylokautowy otrzymuje dziesiątki listów i telegramów z wyrazami solidarności od wielu organizacji zawodowych. Do ministra pracy Isaaksa i innych członków rządu napływają protesty przeciwko ogłoszeniu stanu wyjątkowego. W fabrykach i w wielu związkach zawodowych uchwalane są rezolucje, protestujące przeciwko stanowisku rządu.

Jednocześnie rozszerza się strajk robotników zatrudnionych przy transporcie mięsa ze składów portowych na samochody ciężarowe. Na wiecu odbytym 12 bm. po południu robotnicy uchwalili jednomyślnie rezolucję, w której stwierdzają, że nie podejmą pracy przy transporcie mięsa dopóty, dopóki oddziały wojskowe pracować będą przy wyładunku mięsa ze statków.

Owoce przyjaźni

Wiemy dziś już dobrze, skąd czerpała natchnienie reakcyjna polityka zagraniczna doby sanacyjnej. Wiemy, że natchnienie owo płynęło z Berlina, a tezy, głoszone przez Goebbelsa i Ribbentroppa znajdowały chętny posłuch u polskich „dwójkarzy" z niesławnej pamięci Beckiem na czele.

W myśl inspiracji hitlerowskich, rządzące sfery starały się systematycznie zaszczepiać w społeczeństwie polskim wrogość do najbliższego sąsiada — Czechosłowacji, sztucznie wywoływać rozdźwięki pomiędzy obu narodami, stwarzać atmosferę ciągłego napięcia. Punktem kulminacyjnym tej niechlubnej akcji stal się skandaliczny epizod z Zaolziem w roku 1938.

Zupełnie odmiennym torem potoczyła się polityka rządów Polski Odrodzonej. Jej myślą przewodnią stało się dążenie do zgodnej i ścisłej współpracy z bratnim narodem słowiańskim. Przyszło to tym łatwiej, że i w Czechosłowacji dokonały się zasadnicze przemiany, które usunęły poza nawias życia politycznego elementy szowinistyczne lub takie, które splamiły się współpracą z okupantami hitlerowskimi.

Przed dwoma laty — w lipcu roku 1947 w Pradze pomiędzy Polską, a Czechosłowacją została podpisana konwencja o wzajemnej współpracy. Jako organ wykonawczy powstała Rada Współpracy Gospodarczej z dwoma sekcjami: polską i czechosłowacką oraz z odpowiednią ilością komisji.

Już w perspektywie dwóch lat można ocenić dodatnie wyniki, jakie dały obu krajom ich zorganizowane wzajemnie kontakty na płaszczyźnie gospodarczej.

Z każdym miesiącem wzrastają i niewątpliwie będą wzrastały i nadal — obroty handlowe. Z Polski wywozimy do Czechosłowacji — węgiel, cynk, sól, niektóre artykuły rolnicze, ryby, dolomity. Z Czechosłowacji sprowadzamy — koks, obuwie, samochody, różnego rodzaju maszyny, opony samochodowe.

Czechosłowacja znaczną część swego eksportu morskiego kieruje przez Szczecin. W związku z tym dokonuje obecnie pewnych wkładów na odbudowę urządzeń portowych. Czechosłowackie Państwowe Przedsiębiorstwo Żeglugi dysponuje poważnym tonażem barek na Odrze. Rozwijają się też studia i badania nad projektowanym kanałem Odra — Dunaj. Oba państwa prowadzą wspólnie budowę elektrowni na pograniczu — w Dworach.

Zarówno Polska jak i Czechosłowacja dzielą się doświadczeniami w dziedzinie naukowo-technicznej oraz w dziedzinie — rolniczo-hodowlanej.

Współpraca polsko-czechosłowacka rozwija się również i na szeregu innych odcinków gospodarczych z korzyścią dla obu państw.

Czechosłowacja należy pod względem swego rozwoju gospodarczego i kulturalnego do przodujących krajów Europy Środkowej, jest ona przeto cennym i pełnowartościowym partnerem. Z drugiej strony i dla Czechosłowacji stosunki ekonomiczne z jej najbliższym sąsiadem — Polska dają poważne korzyści.

Oparta na szczerej przyjaźni współpraca polsko-czechosłowacka posiada wszelkie dane do dalszego rozwoju i pogłębienia, stanowiąc zarazem jeden z filarów pokojowego układu stosunków w tej części Europy. M. T.

Ostatnia droga Dymitrowa



Trumna ze zwłokami Georgi Dymitrowa na dworcu w Sofii.

Bułgarska Rada Ministrów

podjęła szereg znamiennych uchwał dla uczczenia pamięci Dymitrowa

SOFIA (PAP). Bułgarska Rada Ministrów dla uczczenia pamięci Georgi Dymitrowa postanowiła prócz mauzoleum wybudować w Sofii wielki pomnik Georgi Dymitrowa, ustanowić order jego imienia, który będzie najwyższym odznaczeniem bułgarskim. Zorganizować muzeum pamiątek po Georgi Dymitrowie w domu, w którym mieszkał on w Sofii. Przemianować miasto Pernik na miasto Dymitrowo. Zbudować pomnik w rodzinnej wsi Dymitrowa, Kowaczewczy, powiatu radomirskiego. Nazwać Akademię Gospodarstwa Wiejskiego w Sofii Akademią imienia Georgi Dymitrowa. Dzielnicę Sofii, w której zamieszkiwał, nazwać Dzielnicą Dymitrowską. Dzielnicę położoną w miejscowości Panezarowo w pobliżu Sofii nazwać dzielnicą imienia Georgi Dymitrowa. Wydać zbiorowe wydanie pism zmarłego. Zorganizować specjalny komitet, który rozpocznie zbiórkę materiałów do muzeum Dymitrowa.

***

Dnia 12 bm. opuściła Sofię delegacja polska pod przewodnictwem wicemarszałka Sejmu Zambrowskiego, która przybyła na pogrzeb Georgi Dymitrowa do Bułgarii.

Podejrzane rozmowy Czang-Kai-Szeka

na Filipinach

LONDYN. PAP. — Według informacji agencji Reutera, Czang-Kai - Szek, który wciąż jeszcze nie chce wycofać się z polityki, przebywał ostatnio na Filipinach i odbył w Manili konferencję z prezydentem Quirino. Czang-Kai-Szek występował jako przywódca Kuomintangu. Wynikiem konferencji miał być tzw. „układ" w sprawie akcji przeciwko komunizmowi. Ważniejszą sprawą była jednak, jak się zdaje, prośba Czank-Kai-Szeka o udzielenie w przyszłości azylu rządowi Kuomintangu.

PARYŻ (PAP). Jak donosi prasa paryska, niedawne rozmowy eksprezydenta kuomintangowskiego Czang-Kai-Szeka z prezydentem Filipin Quirino należy uważać za początek przygotowań do realizacji tzw. „paktu Pacyfiku". Do porozumienia tego przyłączyć się mają rządy Indonezji i Sjamu, podtrzymywane sztucznie przez imperialistów wbrew woli ludów tych krajów.

Zorganizowana akcja

w obronie małorolnego chłopa we Francji

PARYŻ (PAP). Na skutek zorganizowanej akcji chłopów udaremniona została licytacja ruchomości małorolnego chłopa w Plestin les Groves (Cetes du Nord) mimo obecności 150 policjantów, zmobilizowanych specjalnie dla przeprowadzenia tej licytacji.

Seria katastrof lotniczych

Tragiczne wypadki pod Bombajem i Los Angelos

LONDYN (PAP). Agencja Reutera donosi, że samolot pasażerski holenderskich linii lotniczych rozbił się wskutek mgły w pobliżu Bombaju w chwili, gdy podchodził do lądowania. Na pokładzie samolotu znajdowało się 34 pasażerów i 8 członków załogi. Wszyscy zginęli w katastrofie. Wśród pasażerów znajdowało się 13 dziennikarzy amerykańskich, a m. in. znany publicysta i komentator radiowy Herbert A. Knickerbocker.

Według uzupełniających doniesień, w katastrofie lotniczej pod Bombajem zginęły 44 osoby, w tym 14 Amerykanów (wśród nich znany dziennikarz Knickerbocker), 17-tu urzędników holenderskich, 2 Anglików, 2 Chińczyków, którzy znajdowali się na pokładzie jako pasażerowie oraz załoga.

Wśród 13 dziennikarzy amerykańskich, którzy zginęli w katastrofie, znajdowali się prócz Knickerbockera przedstawiciele szeregu największych pism i rozgłośni USA.

NOWY JORK. Z Los Angelos donoszą, że w wąwozie Sunta Susanna runął na ziemię i spalił się samolot pasażerski towarzystwa „Standard Airlines". 11 osób zginęło, a 30 odniosło rany.

BERLIN (PAP). We wtorek nad ranem wydarzyła się katastrofa samolotu amerykańskiego typu „Dakota", używanego do obsługi tzw. „mostu powietrznego".

Zdrajca skazany na karę śmierci

Dokończenie uzasadnienia wyroku w procesie przeciwko Doboszyńskiemu

W dniu dzisiejszym podajemy dokończenie uzasadnienia wyroku w procesie przeciwko Doboszyńskiemu. Część pierwszą uzasadnienia Czytelnicy znajdą w numerze wczorajszym naszego pisma.

Wykonując instrukcję niemiecką, Doboszyński atakuje rząd gen. Sikorskiego na łamach pisma emigracyjnego „Jestem Polakiem" oraz przez propagandę ustną przy pomocy członków byłego ugrupowania politycznego O.N.R. i Falangi. Na łamach pisma „Walka", które Doboszyński wydaje nielegalnie po zlikwidowaniu przez Anglików pisma „Jestem Polakiem", skazany atakuje pakt polsko-radziecki z lipca 1941 roku, operując twierdzeniami, że Sikorski zaprzedał się Rosji, masonerii i Żydom. Wiosną 1942 r., skazany Doboszyński organizuje Komitet Zagraniczny Obozu Narodowego, układa deklarację programową tego komitetu i wchodzi w skład jego prezydium. Celem tego Komitetu było doprowadzenie opinii publicznej na terenie Anglii w związku z paktem gen. Sikorskiego ze Związkiem Radzieckim, do stanu wrzenia, by spowodować upadek rządu gen. Sikorskiego, a w szczególności usunięcie gen. Sikorskiego.

Szkodliwa propaganda

Ten sam cel przyświecał skazanemu Doboszyńskiemu, gdy opublikował w lutym 1943 r. dodatek nadzwyczajny podziemnego pisma „Walka", w którym podał tekst noty radzieckiej do rządu gen. Sikorskiego, korzystając z materiałów wykradzionych przez Stanisława Grocholskiego urzędnika b. M. S. Z. w Anglii.

W tymże miesiącu i w tymże dzienniku zamieszcza skazany Doboszyński list otwarty do Raczkiewicza i Sosnkowskiego żądający usunięcia Sikorskiego. List ten umieszczony został w dodatku nadzwyczajnym pisma „Walka" z dnia 20 lutego 1943 r. Na skutek ogłoszenia tego listu Doboszyński zostaje wydalony z wojska. Równocześnie szerząc na terenie Anglii kłamliwą propagandę niemiecką w związku ze sprawą katyńską, wpływa Doboszyński na zerwanie stosunków pomiędzy gen. Sikorskim a Z. S. R. R. W tymże okresie skazany Doboszyński zgodnie z poleceniami nadchodzącymi z Lizbony, prowadzi aktywną działalność skierowaną przeciwko Z. S. R. R. Akcję propagandową w tym kierunku przeprowadza na łamach prasy zarówno legalnej, jak i nielegalnej, a to w czasopismach „Jestem Polakiem" i „Walka" inspirując ugrupowania narodowców oraz ośrodki katolickie. Akcję antyradziecką połączył skazany z akcją przeciwko gen. Sikorskiemu, jako zwolennikowi współpracy polsko-radzieckiej.

Równolegle skazany Doboszyński rozwija na łamach pisma „Jestem Polakiem" akcję antysemicką. W tymże czasopiśmie w marcu 1941 r. umieszcza skazany list otwarty do Antoniego Słonimskiego, żądając w tym liście masowej emigracji Żydów z Polski mimo iż wiedział, że Żydzi są w tym czasie obiektem ostrych prześladowań hitlerowskich w Polsce.

W zmienionej sytuacji

Klęska Niemiec pod Stalingradem stanowiąca początek upadku hitleryzmu aktywizuje ruch oporu w kraju. Zmusza to Niemców do podjęcia środków, by zapewnić spokój na zapleczu frontu. Ponieważ przygotowana przed wojną organizacja t. zw. nadwywiadu, mająca na celu opanowanie kierownictwa Ruchu Oporu, okazuje się niewystarczająca wobec ogromnej nienawiści mas ludowych w kraju do Niemców i żywiołowej chęci walki zbrojnej — to też wywiad niemiecki dąży do uzyskania wpływu na londyńskie ośrodki dyspozycyjne, Niemcy dążą do ideologicznego rozbrojenia Ruchu Oporu i likwidacji elementów lewicowych w kraju stojących na stanowisku bezkompromisowej walki z okupantem.

W tej zmienionej sytuacji wykonując nowe instrukcje niemieckie, skazany Doboszyński inspiruje Sosnkowskiego i doprowadza do zmiany na stanowisku szefa VI oddziału Sztabu Generalnego, będącego centrum dyspozycji dla Ruchu Oporu w kraju, kierowanego z ośrodków londyńskich. Dla sparaliżowania zbrojnej walki przeciwko Niemcom w kraju, skazany Doboszyński pisze artykuł pod tytułem „Ekonomia Krwi", gdzie „uzasadnia" dywersyjną, inspirowaną przez Niemców teorię dwóch wrogów, paraliżującą walkę przeciwko Niemcom, a z drugiej strony mającą stworzyć z sił polskiego ruchu oporu rezerwę niemiecką przeciwko Armii Radzieckiej.

Podziemna organizacja mafijna

Doboszyński zorganizował w kwietniu 1944 r., jako bazę dla swej akcji, podziemną organizację mafijną „Pokolenie Polski Niepodległej", do której to organizacji weszli skrajni prawicowi działacze profaszystowscy, jak np. Salski, Harusewicz, Remigiusz Grocholski, inż. Połujan i inni. Ideologię P. P. N. krzewił skazany Doboszyński na wiecach, wzywając do ostrych wystąpień politycznych oraz przestrzegając przed zbrojnym wystąpieniem przeciwko Niemcom.

W ostatnich dwóch instrukcjach, z końca 1944 i z marca 1945 lizboński rezydent niemiecki nakazywał Doboszyńskiemu przeprowadzenie akcji szkalowania Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego i stosunków na terenach wyzwolonych przez Armię Radziecką. Z chwilą śmierci gen. Sikorskiego w dniu 4 lipca 1943 r., inspiracja przeciwko rządowi Sikorskiego stała się nieaktualna toteż w jesieni 1943 r. skazany Doboszyński likwiduje komitet zagraniczny obozu narodowego oraz nielegalne czasopismo „Walka".

Prowokatorska działalność

Działalność skazanego Doboszyńskiego na terenie Anglii, jego prowokatorską, prowadzoną podstępnymi metodami walką z Sikorskim, w momencie, gdy chodziło o koncentrację wysiłków do walki z Niemcami, o utrzymanie paktu polsko-radzieckiego oraz o działalność ruchu oporu w kraju, walka prowadzona poprzez paszkwile i artykuły umieszczane w prasie legalnej i podziemnej, powtarzanie i rozdmuchiwanie kłamliwej propagandy niemieckiej w sprawie Katynia, kontakty osobiste z różnymi osobami ze sfer politycznych i wojskowych, jest typową robotą niemieckiej agentury, co wiąże się ściśle ze stwierdzeniem, iż Adam Doboszyński jest agentem niemieckim. W okresie od upadku Francji w 1940 r. do kwietnia 1945 r. Doboszyński otrzymywał instrukcje i wynagrodzenie od niemieckiego rezydenta w Lizbonie, z którym utrzymywał łączność poprzez posła polskiego Dubicza.

Na usługach imperializmu

W końcowych fazach wojny skazany Doboszyński zdawał sobie sprawę z nieuchronnej klęski Niemiec. Zamierzając już wówczas oddać się na usługi imperializmu anglosaskiego, dla stworzenia sobie pozycji politycznej, która umożliwiłaby mu dalszą pracę w wywiadzie, jeszcze w 1944 r. przystąpił do przygotowywania swej nowej pracy, którą następnie wydał pt. „Studia polityczne".

W grudniu 1945 r. po rozmowie z Berezowskim, ówczesnym ministrem spraw wewnętrznych t. zw. rządu londyńskiego skazany Doboszyński objeżdża główne ośrodki polskie na emigracji, w celu dostarczenia sprawozdań z życia politycznego i społecznego ośrodków polskich w Europie Zachodniej, oraz dla penetracji do kół ONR-owskich, endeckich i katolickich i inspiracji tych kół. Działalność ta łączyła się z przygotowaniami do objęcia władzy po trzeciej wojnie światowej, której wybuch skazany przewidywał w 1948 r.

Już w końcu 1945 r. skazany Doboszyński planował wyjazd do kraju, by w oparciu o amerykański imperializm zorganizować pozostałych „narodowych" oraz podatne jego wpływom środowiska katolickie jako oparcie władzy po spodziewanej klęsce Z. S. R. R. i krajów demokracji ludowej w trzeciej wojnie.

Koncepcja „Międzymorza"

Koncepcja „Międzymorza", federacji państw Środkowej Europy, zakładającej granice na Wschodzie za Dnieprem oraz od morza Egejskiego aż po państwa bałtyckie, wymierzona jest przede wszystkim przeciwko ZSRR i całkowicie odpowiada interesom polskiego wstecznictwa. Była ona od lat wyznawana i propagowana przez Doboszyńskiego, wyrazem czego jest artykuł „Wielki Naród". Zainteresowania jego tą organizacją wzrosły, gdy stwierdził jej powiązanie z wywiadem amerykańskim, który zmierzał do użycia klubów „federalnych" jako narzędzia w walce z państwami bloku demokracji.

W lipcu 1946 r. skazany Doboszyński wydaje w Monachium „Studia polityczne" i do chwili nielegalnego wyjazdu do kraju rozwija szeroką działalność polityczną, objeżdżając nie tylko ośrodki polskie w Monachium, Regensburgu, Wildflecken, Eppstein, Quackenbruck, Leinferde, Meppen, lecz również ośrodki emigracyjne banderowców i melnikowców ukraińskich.

Na żołdzie amerykańskim

Od początku r. 1946 skazany Doboszyński pozostaje na służbie wywiadu amerykańskiego. „Major Aleksander" — Kozłowski, będący na służbie wywiadu amerykańskiego, pośredniczy u porucznika Merwina, oficera amerykańskiego wywiadu, który angażuje skazanego Doboszyńskiego do pracy w wywiadzie amerykańskim, pod pseudonimem Franciszek Dąbek.

Jak wynika z działalności skazanego na terenie kraju, jak również z zeznań jego w toku śledztwa i na rozprawie, skazany Doboszyński udając się do kraju miał za zadanie organizowanie sprzyjających jego celom elementów klerykalnych z niedobitkami kierowniczych kół endecji i innych grup reakcyjnych dla pracy w interesie amerykańskiego imperializmu.

Doboszyński podejmuje służbę na rzecz wywiadu amerykańskiego, gdyż służba ta jest dalszym ciągiem jego walki przeciwko postępowi.

W kraju

Major Aleksander zaproponował skazanemu Doboszyńskiemu dwie drogi wyjazdu do kraju, jedną pociągami reemigracyjnymi, a drugą przez sieć wywiadowczą niemiecką, pozostającą pod kierownictwem Guderiana, byłego szefa sztabu niemieckiego. Omówił on również ze skazanym sprawę urządzenia w kraju radiostacji odbiorczo-nadawczej, dla utrzymania z nim łączności. Umówiony został ponadto szyfr. Doboszyński nie skorzystał z dróg przerzutowych, proponowanych przez majora Aleksandra, a dzięki znajomości z kurierem tzw. rządu londyńskiego, Marianem Pajdakiem, przeszedł wraz z nim nielegalnie granicę czechosłowacką i w dniu 23 grudnia 1946 r. przedostał się do kraju. Wykonując zlecenia i instrukcje majora Aleksandra oraz zgodnie z wytycznymi, jakie otrzymał od Berezowskiego, ministra spraw wewnętrznych tzw. rządu w Londynie, Doboszyński do dnia aresztowania, pod fałszywym nazwiskiem i używając fałszywych dokumentów objeżdża miasta: Cieszyn, Gliwice, Poznań, Warszawę, Słupsk, organizuje ośrodki polityczne, wygłaszając na zebraniach i spotkaniach nielegalnych referaty na temat nowej koncepcji „ustrojowo-gospodarczej" i koncepcji Międzymorza.

Doboszyński znał zamierzenia Niemców

Sąd w całej rozciągłości uznał za słuszną kwalifikację prawną czynów skazanego Doboszyńskiego, podaną w akcie oskarżenia.

Skazany jako publicysta zdawał sobie sprawę z istotnych zamierzeń hitleryzmu w stosunku do krajów, położonych na wschód od Niemiec, w szczególności wobec Polski, oraz znał enuncjacje NSDAP i Hitlera, które na długo do wojny 1939 r. wyznaczały Polsce rolę „Nebenlandu" Trzeciej Rzeszy, a zatem kraju podporządkowanego Niemcom.

Doboszyński nie mógł nie znać zamierzeń Niemiec wobec ludności Polski i innych krajów słowiańskich. Skoro zatem w tych okolicznościach Doboszyński podjął się funkcji inspiracyjnego agenta wywiadu niemieckiego i nakazane mu zadania wykonywał, przygotowując w ten sposób grunt i ułatwiając przyszłą agresję hitleryzmu w Polsce — uznać należy, iż skazany Doboszyński przewidywał pozbawienie Państwa Polskiego niepodległego bytu, a poprzez te czyny przedsięwziął działanie, zmierzające ku pozbawieniu Państwa Polskiego niepodległego bytu.

W okresie wojennym działał na korzyść Niemiec hitlerowskich, a zatem nieprzyjaciela.

Sylwetka moralna skazanego

Zastanawiając się nad sylwetką moralną skazanego, sąd doszedł do wniosku, że działalnością swoją przejawił on głęboki upadek moralny, właściwy jego warstwie.

Charakterystycznym dla moralności skazanego jest zachowanie się jego w czasie wojny. Przyjście tego człowieka, agenta niemieckiego do Wojska Polskiego, wtedy, kiedy naród oszukany i zdradzony przez swoich wodzów krwawił i walczył o swoją niepodległość, jest potwierdzeniem prowokatorskich amoralnych metod działalności skazanego.

Brak skrupułów

Okres londyński jest dalszym przejawem braku skrupułów i hamulców moralnych. Od Sikorskiego przyjmuje awans, przeciwko temu Sikorskiemu knuje i bruździ przy pomocy prowokacyjnych metod, jak np. opublikowanie w nielegalnej „Walce" noty ZSRR i listu otwartego do Raczkiewicza i Sosnkowskiego. Głęboko amoralny jest także stosunek skazanego do Żydów. Kiedy okupant w kraju i na terenie całej niemal Europy morduje ich masowo, kiedy cały uczciwy świat, niezależnie od przekonań politycznych i wyznań protestuje przeciwko ludobójstwu, skazany usiłuje moralnie uzasadnić hitleryzm.

Po przyjeździe do kraju skazany krocząc utartym szlakiem, planuje zabójstwa, szykuje je w charakterystyczny dla siebie sposób, poprzez inspirację, aby wykonywać je cudzymi rękami. Usiłuje się wreszcie związać z bandą „Burego", który przelał tyle krwi.

Kiedy kontakt skazanego z wywiadem niemieckim urywa się, nie zmienia on swej pracy, zmienia tylko mocodawcę: idzie na usługi wywiadu amerykańskiego.

Szpieg i zdrajca

Sylwetka moralna człowieka, który udaje polityka, a w rzeczywistości, jak to wykazał przewód sądowy, jest tylko szpiegiem i zdrajcą swego narodu, przejawia się w całej jego działalności, w całym systemie pracy, wskazuje, że znalazł się on na dnie upadku. Jako typowy karierowicz marzy on o odegraniu wielkiej roli w wywiadzie amerykańskim, ale konsekwencja i logika życia sprowadza go na usługi mjra Aleksandra, wysyłającego do Polski terrorystów, szpiegów i sabotażystów.

O poziomie moralności skazanego, świadczą jego wyjaśnienia, dotyczące drogi wywiadu niemieckiego, drogi Guderiana, o której mówił bez żalu i bez skruchy.

Te przejawy upadku moralnego są nie tylko cechami osobistymi skazanego, ale są wyrazem gnicia moralnego środowiska, w którym skazany się wychował, w którym żył do ostatnich czasów, z którym był organicznie związany i z którym razem służył obcym i wrogom. Sąd stwierdza kategorycznie, iż fakt konspirowania przed narodem pracy i zadań wskazuje na to, że środowisko to, nie tylko nie znalazło oparcia w narodzie, ale zostało przez przytłaczającą większość jego potępione.

Buta skazanego

Moralność Doboszyńskiego charakteryzuje również jego zachowanie się na rozprawie sądowej, zaprzeczenie prawdziwości zeznań złożonych przezeń kolejno przed organami Bezpieczeństwa Publicznego, prokuratorem, wreszcie własnoręcznie przezeń napisanych. Sąd analizując kolejność zachowania się skazanego od chwili aresztowania stwierdza, że w początkowym okresie śledztwa odmawiał on w ogóle wyjaśnień, wykazując pewność siebie, butę, a nawet arogancję. Po pewnym okresie zaczął składać zeznania drobiazgowe, szczegółowe, łączące się w logiczną całość. Zeznania te spisuje własnoręcznie; są one konsekwentne, logiczne, zgodne zresztą z zeznaniami świadków i innymi dowodami załączonymi do akt sprawy.

Zadając sobie pytanie, dlaczego na rozprawie skazany odwołał swoje poprzednie wyjaśnienia, sąd doszedł do wniosku, że skazany uświadomiwszy sobie, na podstawie aktu oskarżenia konsekwencje swego postępowania, w obawie przed tymi konsekwencjami, postanowił zmienić taktykę, licząc się z tym, że wyjaśnienia jego, jakoby zeznania były zmyślone, a świadek Kowalewski rzekomo kłamał, znajdą wiarę. Nie zdawał sobie wówczas skazany jeszcze sprawy z tego, że Prokuratura dysponuje ogromnym materiałem dowodowym, przedstawionym w toku przewodu sądowego. To stopniowe wycofywanie zeznań złożonych w toku postępowania przygotowawczego, potwierdza stosowanie przez skazanego prowokacyjnych metod tam, gdzie inne wydają mu się mniej skuteczne, co również rzuca światło na sylwetkę moralną skazanego.

Żadnych okoliczności łagodzących

W tym stanie rzeczy mając na uwadze: a) całkowicie amoralną sylwetkę skazanego, b) ogrom zdrady i zaprzaństwa, jakiego dopuścił się skazany wobec własnego narodu, c) jego wyjątkową szkodliwość społeczną i polityczną, sąd nie znalazł żadnych okoliczności łagodzących i wymierzył skazanemu karę współmierną jego winie.

HISTORYCZNY PROCES

Proces Adama Doboszyńskiego dobiegł końca — Sąd Rzeczypospolitej wydał wyrok. Szpieg i zdrajca został osądzony — sprawiedliwości stało się zadość. Albowiem zbrodnia — prędzej czy później — musi być ukarana, a nieprawość wypleniona, aż do ostatniego źdźbła wytępiona. Tak się też dzieje i w tym wypadku.

ALE wyrok jaki zapadł — ciężki, surowy — to wyrok nie tylko na bezpośrednio sądzonego sprawcę, na Doboszyńskiego, byłego obszarnika i przemysłowca, a równocześnie „działacza narodowego" i hitlerowskiego, później zaś, gdy Hitlera już nie stało, amerykańskiego szpiega. To zarazem wyrok na środowisko i na klasę społeczną, która takich przestępców hodowała, to wyrok na system rządzenia, na ustrój, który takich zbrodniarzy tolerował i posługiwał się nimi.

Trafnie posługując się syntetycznym skrótem historycznym — ujął istotę rzeczy oskarżyciel publiczny, prokurator Zarakowski, mówiąc, iż zdrowe życie narodu polskiego wraz z momentem uzyskania niepodległości w r. 1918 skażone zostało dwoma zatrutymi prądami: dmowszczyzny i piłsudczyzny. Tak istotnie było. Te dwa obozy „narodowej" i „legionowej" reakcji — pozornie różniące się między sobą i skłócone — w rzeczy samej dopełniały się i harmonizowały ze sobą zarówno w uwstecznianiu życia narodu polskiego, jak w wiązaniu się z obcymi siłami kapitalizmu i reakcji światowej.

Trudno znaleźć trafniejsze i zarazem łagodniejsze określenie, jak to, że rola kierunków ideologicznych, reprezentowanych z jednej strony przez Dmowskiego, związanego z caratem i anglo-francuskim kapitałem, z drugiej przez Piłsudskiego, czerpiącego natchnienie w austriacko-pruskich komórkach wywiadu — była dla narodu polskiego jak najbardziej fatalna i w konsekwencji zgubna. Tak było w okresie międzywojennym, skutki tego odczuwało społeczeństwo podczas wojny; resztki tej narodowo-sanacyjnej trucizny powodują miejscowe schorzenia w organiźmie narodu, jeszcze i po wyzwoleniu. Jednym z przejawów tej gangreny jest dopiero co zakończony proces szpiegowski Doboszyńskiego.

PRZYKRE to i bolesne niejednokrotnie przypomnienie również i dla nas, ludowców. Przykre i bolesne tym bardziej, ponieważ i obóz dmowszczyzny i obóz piłsudczyzny przez dziesiątki lat oddziaływały trująco na poszczególne odłamy, czy nurty ruchu ludowego. Jeden swoją „narodowością", „katolickością" i „solidaryzmem" drugi obłudną, zakłamaną frazeologią rzekomej postępowości i rzekomego patriotyzmu. Pod spodem zaś tej pozłacanej, polerowanej powłoki, kryła się jakże często i w jakże wielkiej mierze podłość i zgnilizna. Taki, a nie inny jest wizerunek prawdziwy endecji i sanacji, ze wszystkimi ich odmianami i odchyleniami.

Mówiąc wszakże o tym, nie można przemilczeć faktu, że był jednak i w ruchu ludowym nurt, który w sposób zdecydowany, konsekwentnie odciął się od prawicy nacjonalistycznej i ugodowo-socjalistycznej, i poszedł drogą właściwą, jedynie słuszną, drogą sojuszu z rewolucyjnym nurtem ruchu robotniczego. Na ostatniej Radzie Naczelnej SL mówił o tym w referacie ob. marsz. Kowalski:

„Wyrazem rosnącej wśród chłopów pod wpływem klasy robotniczej świadomości rewolucyjnej było powstanie Niezależnej Partii Chłopskiej w roku 1924. Bojowe hasła NPCh z hasłem sojuszu robotniczo-chłopskiego na czele zostały podchwycone przez szerokie masy chłopskie... NPCh zdecydowanie zerwała z polityką bratania się z burżuazją, nawiązała sojusz chłopski z rewolucyjną klasą robotniczą, i to jest jej największą zasługą. Sojusz ten podtrzymywany i pogłębiony przez „Zjednoczenie Lewicy Chłopskiej Samopomoc"... był, jest i pozostanie podstawą w dalszym rozwoju działalności mas pracujących miast i wsi...".

Wyrok na Doboszyńskiego, któremu udowodniono fakty szpiegostwa na rzecz hitlerowskich Niemiec, a następnie imperialistycznych Stanów Zjednoczonych, to zarazem wyrok na nacjonalistyczno - klerykalną „Narodową Demokrację", czyli endecję, na faszystowski „Obóz Wielkiej Polski", na kapitalistyczno-rasistowskie „Stronnictwo Narodowe", na wszystkie w taki czy inny sposób powiązane z hitlero-faszyzmem „Obozy Narodowo-Radykalne" spod znaku „ABC", „Falangi", „Prosto z Mostu", „Merkuriusza", „Samoobrony"; to równocześnie wyrok na „legionową" klikę, na sanację, na „naprawiaczy" i „pułkowników", na całą piłsudczyznę.

ZDAJEMY sobie jednak sprawę, iż proces ten nie wszystko jeszcze ujawnił, iż pozostały w dalszym ciągu różne ciemne, wstydliwe zakątki i zakamarki niesławnej przeszłości endecko-sanacyjnej, które jednak stopniowo, nieubłaganie, będą odkrywane i wyświetlane. Wystarczy wszakże i to, co już zostało odkryte, co już zostało ujawnione, ażeby zdać sobie sprawę z wielu faktów, dotychczas niejasnych, zaciemnionych.

Widzimy zatem, jak na dłoni, sprężyny, które pchały nasz naród do szkodliwych awantur na Wschodzie, przeciwko świeżo wówczas stworzonemu państwu proletariackiemu, w interesie carskich „białogwardyjców", oraz polskich i obcych reakcjonistów, obszarników i kapitalistów.

Widzimy istotne zródła, z których płynęła niechęć, a często i nienawiść, w stosunku do współdziałania chłopskich mas ludowych z robotniczymi siłami proletariackimi — w interesie wszelkiego rodzaju panków i półpanków, grubych burżujów i dziedziców, ich sług i nadskakiewiczów.

Rozumiemy nieprzerwanie wrogi stosunek międzywojennych czynników miarodajnych do naszego wschodniego sąsiada oraz dziwnie swojski ton w odniesieniu do sąsiada zachodniego i to o wzrastającej ciepłocie w miarę jego faworyzowania się i ujawniania wrogości do wszystkiego co miało związek z wolnością, z rozwojem gospodarczym i kulturalnym mas ludowych, ze sprawiedliwością.

Pojmujemy też w pełni cel i sens „polityki londyńskiej" Sosnkowskich, Mikołajczyków, Andersów, Krasińskich, Bieleckich, hrabiów Romerów, Tarnowskich, Zaleskich...

I wreszcie — jako ukoronowanie tej haniebnej gry — której ofiarą na emigracji padł Sikorski, a w kraju m. in. Grot-Rowecki i Piekałkiewicz, nie licząc tysięcy działaczy postępowych — dostrzegamy politykę wzajemnego kokietowania się i głęboko przed narodem ukrywanej współpracy między kierowniczymi ogniwami „delegatury", „AK", „Walki Cywilnej" — nie mówiąc już o NSZ — a „Abwehrą" i „Gestapo", czyli hitlerowskimi wywiadami: wojskowym i policyjnym...

Proces i wyrok w procesie Doboszyńskiego — „narodowca" i „katolika" — to proces i wyrok na cały obóz narodowego zaprzańswa i narodowej zdrady.

Tadeusz Rek

Chłopi mało- i średniorolni

wchodzą do władz gminnych spółdzielni

W dniu 10 bm. w całym kraju odbyła się druga część wyborów w około 1.700 gminnych spółdzielniach „Samopomoc Chłopska".

Walne zebrania członków poszczególnych spółdzielni miały przebieg spokojny i poważny — donosi sprawozdawca PAP. Frekwencja na zebraniach była ogromna, co świadczy o wadze, jaką masy członkowskie przywiązują do wyboru nowych władz gminnych spółdzielni — najważniejszych jednostek gospodarczych na wsi.

W czasie dyskusji, jakie rozwinęły się nad sprawozdaniami z prac ustępujących zarządów, wyborcy wytykali niedociągnięcia w ich działalności często w bardzo dobitny sposób. Szczególnie ostro występowano przeciwko spekulacji i kumoterstwu, uprawianemu przez tych bogaczy wiejskich, którzy dotychczas jeszcze pozostawali w kierownictwie poszczególnych spółdzielni. Wiele uwagi w dyskusji poświęcono również krytyce pracy ośrodków maszynowych, prowadzonych przez spółdzielnie. I tak np. w gminie Osiek, pow. Mińsk Mazowiecki, reakcyjny kierownik ośrodka przydzielił maszyny rolnicze za niską opłatą bogaczom, którzy posiadali własne nie gorsze narzędzia i nie używali ich ze względu na wysokie koszty.

Na wielu zebraniach poruszono również braki w zaopatrzeniu sklepów spółdzielczych w towar. W tej sprawie najczęściej zabierały głos kobiety, zwracając uwagę na nie zawsze odpowiedni asortyment towarowy. Sklep w Pawłowicach, pow. garwolińskiego, posiadał np. w magazynach duże ilości kosztownej damskiej bielizny, nikomu na wsi nie potrzebnej, często zaś brakowało w nim nafty, drożdży, zapałek i innych artykułów pierwszej potrzeby.

Po omówieniu bolączek i braków uczestnicy zebrań dokonywali wyboru władz. Wybory wykazały, że masy chłopskie potrafią wyzwolić się od wyzysku, usunąć bogaczy i spekulantów, zastępując ich ludźmi, którzy posiadają zaufanie pracującego chłopstwa.

Do zarządów weszli mało- i średnorolni chłopi, bezrolni, a także m. in. nauczyciele wiejscy. Tam, gdzie elementy reakcyjne próbowały przeforsować swoich kandydatów, wyborcy olbrzymią większością głosów wypowiadali się przeciwko nim.

W większości spółdzielni do zarządów i innych władz weszły kobiety — przedstawicielki partii politycznych, jak również bezpartyjne członkinie kół gospodyń wiejskich. Np. w spółdzielni gminnej w Rykach, pow. garwolińskiego wybrana została do zarządu ob. Leśniewska z Koła Gospodyń Wiejskich, a w Spółdzielni Gminnej w Stężycy ob. Wnukowa, również z Koła Gospodyń.

WATYKAN PRZECIW WOLNOŚCI RELIGIJNEJ W CZECHOSŁOWACJI*)

EKSKOMUNIKA rzucona 21.VI.49 r. przez Kongregację „Sant Uffizio" przeciwko ruchowi czechosłowackiej Akcji Katolickiej, stanowi nową fazę polityki Watykanu wobec krajów, które zrzuciły z siebie jarzmo kapitalizmu i wkroczyły na drogę budownictwa społeczeństwa bezklasowego.

Stolica Apostolska zerwała obecnie z pozorami występowania w imię zasad religijnych i praw duchowych jak to czyniła dotychczas (bez rezultatu zresztą) w momentach gdy stawała w kolizji z ludowymi ruchami uwolnienia narodowego i socjalnego w krajach nowej demokracji. To co w ostatnim dekrecie „Sant Uffizio" określone zostało jako „schyzma" i „herezja" nie jest bynajmniej jakąś doktryną religijną lub moralną. Ekskomunika została de facto rzucona na wszystkich katolików czeskich, tak duchownych, jak i świeckich, którzy przez akt wstąpienia do Komitetów Akcji Katolickiej zademonstrowali chęć realnej współpracy tak na terenie kraju jak i rządu, z partiami robotniczymi i demokratycznymi.

Sprawa Arcybiskupa Pragi, Mons. Józefa Beran'a, oraz tej części episkopatu i wyższego kleru, który w dalszym ciągu sabotuje możliwość porozumienia między Państwem a Kościołem w Czechosłowacji nie jest niczym innym, jak epizodem drugorzędnym. Opór wyższego kleru wobec reform strukturalnych i nowej rzeczywistości ekonomicznej i socjalnej kraju, inspirowany jest troską przyjścia z pomocą starym klasom panującym, które straciły bazę masową w kraju i w sposób desperacki starają się wykorzystać religię i hierarchię kościelną do politycznej obrony swych własnych interesów.

Lecz bez interwencji i presji Watykanu, ani Monsignor Beran, ani jego zwolennicy w łonie episkopatu, nie ośmieliliby się rozpocząć otwartej walki, która naraża ich na odosobnienie i na potępienie ze strony większości wiernych i dużej części samego kleru. Nie zdarzyło się jeszcze w historii katolicyzmu, aby biskup został publicznie potępiony przez wiernych, którzy przybyli by wysłuchać słów jego. Nie zdarzyło się jeszcze w historii nowoczesnego Kościoła, aby tysiące księży nie ulękło się groźby ekskomuniki i otwarcie poparło ruch, który określony został „schyzmą".

Nadużywanie broni o charakterze religijnym dla oczywistych celów politycznych, zaprowadziło Watykan na drogę pełną klęsk, upokorzeń i nieszczęść. I albo Stolica Apostolska w czas zda sobie sprawę z tego co dokonywuje się w Czechosłowacji, albo też kontrast o charakterze zdecydowanie politycznym, który dzieli ją od katolików czeskich i słowackich przekształci się nieuchronnie w wewnętrzny rozłam na tle dyscyplinarnym i dogmatycznym.

Czym są Komitety Akcji Katolickiej przeciwko którym rozszalała zatruta jadem nienawiści, wściekłość Św. Inkwizycji Rzymskiej?

Jest to organizacja powstała z inicjatywy różnych przedstawicieli czechosłowackiego świata katolickiego, włączając w to dużą ilość duchownych, którzy są przekonani, że lojalnemu stanowisku Kościoła wobec nowego państwa demokratycznego, odpowiada ze strony Rządu chęć uregulowania wszystkich kwestii spornych i osiągnięcia kompletnego porozumienia z przywódcami kleru.

NA te pokojowe i ugodowe propozycje Watykan odpowiedział — za pośrednictwem Arcybiskupa Pragi — całym szeregiem zarządzeń mającymi na celu zastraszenie i sterroryzowanie członków Akcji Katolickiej. Sprawa ta jest tym bardziej godna potępienia, że między Czechosłowacją i Stolicą Apostolską istnieją normalne stosunki dyplomatyczne: Czechosłowacja ma w Rzymie swego chargé d'affaires przy Watykanie, podczas gdy Monsignor Gennaro Verolino (zastępujący Nuncjusza Stolicy Apostolskiej, Mons. Ritter) pełni w Pradze identyczną funkcję dyplomatyczną. Władze Czechosłowacji ustaliły, że buntownicze i antydemokratyczne stanowisko Mons. Beran'a zostało uzgodnione podczas licznych konferencji, które Arcybiskup Pragi odbył ostatnio z przedstawicielem dyplomatycznym Stolicy Apostolskiej.

Rozmowy te zostały poprzedzone rozmowami w Rzymie, po powrocie z Ameryki pana Myron Taylor'a, specjalnego wysłannika prezydenta Trumana przy Stolicy Apostolskiej. Imperialistyczny rząd Stanów Zjednoczonych obawia się, że pokój religijny w Czechosłowacji udaremni jego podłe plany podziału i wojny w Europie. Jakiż człowiek uwierzy, że komuniści są prześladowcami i wrogami religii, widząc księży katolickich piastujących funkcje ministrów w rządzie czechosłowackim, jak np. Mons. Plohjar? Czyż można przygotować świętą krucjatę kapitalistyczną przeciw światu socjalistycznemu z chwilą gdy masy katolickie stają coraz bliżej u boku swych towarzyszy pracy w ruchu robotniczym i partiach demokratycznych?

Atak Watykanu na Akcję Katolicką jest częścią planu wojennego imperialistów amerykańskich, którzy po próbie zmarshallizowania Europy Zachodniej, chcieliby zasiać ziarno niezgody i nienawiści antykomunistycznej wśród katolickiej ludności krajów demokracji ludowej, wykorzystując jej przywiązanie do religii i Kościoła.

Tak więc demokratyczny rząd i ludność Republiki Czechosłowackiej zasługuje na podwójne poparcie wszystkich szczerych demokratów włoskich. Broni on współczesnej koncepcji wolności religijnej i konsoliduje zarazem jedność wewnątrz kraju.

Prof. AMBROGIO DONINI

*) Artykuł ten, napisany przez byłego ambasadora Włoch w Warszawie, podajemy za rzymskim pismem „Vie Nuove".

Jan Myszkowski dobrze gospodarzy

tylko z inwentarzem mu się nie wiedzie

(Od specjalnego wysłannika)

W pradolinie Odry leży wieś Raduszec Stary. Wieś, jakich jest wiele na Ziemi Lubuskiej. Pięknie zabudowana, czysta, otoczona sadami. Rozległe łąki nadodrzańskie dzielą ją od Krosna.

JEDNĄ z 10 ha zagród zajmuje Jan Myszkowski. Przybył tu — jak mówi — z „centrali" czyli z pow. konińskiego. Już na pierwszy rzut oka widać, że dobry z niego gospodarz. Na podwórzu jest czysto, chlewy, stajnia i obora są starannie wybielone, jednym słowem wszędzie panuje wzorowy porządek.

PADŁO MU WSZYSTKO BYDŁO

A jednak Myszkowskiemu nie wiedzie się. Mimo, że „haruje", jak koń, że zimą zaorał resztę ugorów... nie wiedzie mu się z inwentarzem. W roku 1946 padła mu krowa, przyprowadzona z Konińskiego, jesienią ubr. padła znów krowa, w grudniu padł byczek, niedawno znowu piękny baran, a we wtorek jedyny koń, cała podpora gospodarstwa. Myszkowski jest zrezygnowany. Żona jego zawodzi z rozpaczy. Przecież dbał o konia, czyścił go, dobrze karmił (potwierdzają to zresztą sąsiedzi), a gdy wałach zdradzał objawy choroby, wezwał do pomocy weterynarza. — Cóż, kiedy nic nie pomogło! Koń padł, a żniwa za pasem. Zboże zgnije na polu — martwi się Myszkowski.

— Przecież pomogą Wam zwieźć sąsiedzi — pocieszamy go.

KOŃ BYŁ JEDNAK UBEZPIECZONY

— Koń był wprawdzie niemłody (11-letni), ale takiego teraz nie od kupię. Całe szczęście jednak — mówi Myszkowski — że był ubezpieczony!

WŁAŚNIE nadszedł sołtys gromady z przedstawicielem Powszechnego Zakładu Ubezpieczeń Wzajemnych z Krosna, Pawlakiem, celem oceny szkody. W pow. krośnieńskim istnieje bowiem od 1 stycznia br. przymus ubezpieczenia koni i bydła, wprowadzony na podstawie uchwały PRN z dnia 12 grudnia ub. r. Wartość konia oceniła komisja na 70 tys. zł, a ubezpieczenie opiewa na 56 tys. zł czyli 80 proc. wartości rzeczywistej. Roczna składka od wspomnianej sumy wynosi 1.960 złotych.

NA TRZECI DZIEŃ OTRZYMA PIENIĄDZE

— Ponieważ PZUW nie ma zastrzeżeń co do okoliczności wypadku, świadkowie i rzeczoznawca również, a w aktach Pawlaka jest już zaświadczenie weterynarza i rakarza, przeto wypłata odszkodowania nastąpi już jutro — oświadcza Pawlak (czyli na 3 dzień po wypadku i zgłoszeniu).

MYSZKOWSKI zgłosił wypadek w ciągu 24 godzin, a więc zgodnie z przepisami likwidacji szkody. Na trzeci dzień poszedł Myszkowski z czekiem do oddziału Państwowego Banku Rolnego, gdzie podjął 56 tys. zł. A więc za 1.960 zł rocznej składki otrzymał 56 tys. zł odszkodowania. Rachunek jest prosty i jasny. Dlatego też chłopi pow. krośnieńskiego nie komentują już tego zarządzenia. 114 wypadków (63 krowy i 51 koni) na 3.073 zarejestrowanych koni i 6.634 krów oraz szybka i sprawna likwidacja szkód, przekonały ich, że ubezpieczenie przymusowe nie jest wcale ciężarem, lecz dobrodziejstwem dla chłopów. Myszkowski błogosławi ten dzień, w którym je wprowadzono.

B. Gorajski

820 dzieci z Międzychodzkiego

przebywa na koloniach letnich

(Ki) Akcją kolonii, obozów, półkolonii i dziecińców wiejskich objęto w br. w powiecie międzychodzkim ok. 820 dzieci.

Połowę stanowią dzieci chłopskie. Tegoroczna akcja dziecięcych wczasów letnich powiatu jest więc zakrojona na o wiele większą skalę, aniżeli w latach ubiegłych. Ogólny zaś koszt jej urządzenia wyniesie ponad 4 mil. zł.

Wydatnej pomocy w organizowaniu akcji, która daje zatrudnienie 31 nauczycielom, 27 pracownikom personelu administracyjnego i 6 osobowemu personelowi sanitarnemu, udziela Związek Samopomocy Chłopskiej i Związki Zawodowe. Pomoc finansową daje Państwo oraz samorządy. Podkreślić jednak należy małe stosunkowo zrozumienie tej sprawy przez wiejskie samorządy gminne.

Olbrzymie możliwości oszczędzania mają

Spółdzielnie Gminne „Samopomoc Chłopska"

(Ki) W „Gospodzie Spółdzielczej" w Międzychodzie odbyła się narada pracowników spółdzielni „Samopomoc Chłopska" z powiatu międzychodzkiego, poświęcona sprawie oszczędności.

Zagadnienie to omówił szeroko Gruszczyński — delegat Centrali Rolniczej Spółdzielni z Poznania. Jako formy oszczędzania prelegent wskazał oszczędności materiałowe, współzawodnictwo pracy, nowatorstwo, likwidację przerostów personalnych, biurokratyzmu itd. przytaczając szereg konkretnych przykładów sposobów oszczędzania, jak np: zmniejszenie rozkurzu w młynach z 4 proc. do 2 proc., zmniejszenie do minimum odpadków przy przecieraniu w tartakach, sumienne wykonanie napraw i konserwację maszyn, organizację transportu, itp. Wynika stąd, że możliwości oszczędzania w spółdzielczości są naprawdę duże.

Następnie Szyczewski z Poznania — delegat Zw. Zaw. Pracowników Spółdzielczych — omówił szeroko zagadnienie współzawodnictwa pracy.

Powiat mogileński przoduje

w walce z analfabetyzmem

Komitet Powiatowy i Gminne Komitety do Walki z Analfabetyzmem w powiecie mogileńskim energicznie zabrały się do pracy nad likwidacją smutnej pozostałości rządów sanacyjnych i okupacji hitlerowskiej.

Rejestracja wykazała, że w powiecie znajduje się 425 analfabetów i półanalfabetów. Ze względów technicznych uruchomiono kursy tylko w 21 miejscowościach z 265 uczestnikami. Kursanci mieli 12 — 15 godzin nauki tygodniowo. Z wynikiem pomyślnym zdało egzamin 255 analfabetów, otrzymując świadectwa ukończenia kursu.

Dla spopularyzowania zagadnienia walki z analfabetyzmem zorganizowano uroczyste zakończenie kursów w Strzelnie, Trzemesznie, Trzemżalu i Twierdzeniu, gdzie wręczono absolwentom publicznie świadectwa i książki.

Niezależnie od nauczania analfabetów prowadzono w różnych miejscowościach akcję zapobiegania analfabetyzmowi wtórnemu, organizując 29 kursów dokształcających na wyższym poziomie. Na kursach tych przeszkolono 686 osób. Ogółem w powiecie mogileńskim przeszkolono około 1200 analfabetów i półanalfabetów.

W związku z zarządzeniem Pełnomocnika Rządu od 10 do 20 bm. na terenie całego powiatu odbywa się rejestracja analfabetów. Po całkowitym zakończeniu rejestracji będzie zorganizowana sieć kursów i punktów indywidualnego nauczania.

Nauczycielstwu, które wykonało większość pracy, samorządowi terytorialnemu, przedstawicielom partii i rad narodowych należy się uznanie za wysiłek, jaki włożyli w dzieło nauczania analfabetów.

J. Sz.

Obowiązująca cena jaj

(sz) Komisja Cennikowa Poznania ustaliła następujące ceny jaj:

Minimalna cena jaj przy skupie od producenta w woj. poznańskim wynosi 200 zł za 1 kg. Premia za jajka czyste i niemyte wynosi 20 zł za 1 kg.

Rabat dla detalisty ustalono w wysokości 1,50 zł za sztukę od ceny maksymalnej.

Spółdzielcy krośnieńscy stoją

po stronie obozu pokoju

(K) We wszystkich powiatach Ziemi Lubuskiej uroczyście obchodzono Dzień Spółdzielczości. W Krośnie nad Odrą spółdzielcy uchwalili rezolucję, w której m. in. czytamy: **„wzywamy wszystkich spółdzielców w Polsce do przedterminowego wykonania planów gospodarczych, do usprawnienia pracy, do walki o pokój. Zwracamy się do Międzynarodowego Związku Spółdzielczego, by stanął po stronie sprawiedliwości społecznej, po stronie obozu pokoju, przeciwko podżegaczom wojennym".**

W dalszym ciągu rezolucji spółdzielcy stwierdzają, że:

„Trwałość i nierozerwalność sojuszu Polski Ludowej ze Związkiem Radzieckim i z krajami Demokracji Ludowej— to gwarancja trwałego pokoju".

***

W pierwszym dniu wyborów do Gminnych Spółdzielni „Samopomoc Chłopska" w powiecie krośnieńskim pięć Gminnych Spółdzielni przyjęło nowy statut, a do władz weszli chłopi mało- i średniorolni. Są to gminy: Bytnica, Dąbie, Kosierz, Toporów i Wężyska.

Dziki w powiecie krośnieńskim

niszczą chłopskie plony

(g) W pow. krośnieńskim, gdzie 60 proc. powierzchni zajmują lasy, rozmnożyły się dziki i stały się plagą rolników. Z wyjątkiem podmiejskiej gminy Krosno, dziki wyrządzają w pozostałych gminach, a szczególnie w Korczycowie, Wężyskach i Bytnicy, wielkie szkody w polu, niszcząc zboża, ziemniaki i inne płody rolne. Szczególne jednak szkody wyrządzają one w enklawach leśnych, których jest bardzo wiele na tych terenach.

Wprawdzie chłopi pilnują nocą swych pól przed szkodnikami, paląc ogniska. Samoobrona ta jest jednak nie wystarczająca.

Toteż chłopi pow. krośnieńskiego domagają się zorganizowania w jak najkrótszym czasie ochrony swych pól przed szkodnikami. Należałoby zorganizować obławy i odstrzał tych szkodników na większą skalę, aby praca rolnika nie szła w ciągu jednej nocy na marne.

Aczkolwiek poszkodowani zgłaszają we właściwym terminie szkody wyrządzone przez zwierzynę, to jednakże nadleśnictwa szacują jedynie wartość wysianego ziarna, zamiast wartości zniszczonych plonów. Zwłaszcza gromada Drzenów skarży się na minimalne wynagrodzenie za wyrządzone przez dziki szkody.

Wycieczka Polaków z Danii

odwiedziła Poznań

W Poznaniu bawiła przebywająca od kilku dni w Polsce 62-osobowa wycieczka Związku Polaków z Danii. Na czele wycieczki, w której w skład wchodzą zamieszkali w Danii polscy chłopi i robotnicy, stoi prezes Związku Polaków w Danii, Jakubik.

Po zwiedzeniu zabytków miasta goście z Danii udali się na objazd ośrodków rolniczych powiatu poznańskiego i obornickiego. M.in. zwiedzili ośrodek maszynowy w Obornikach oraz wzorową mleczarnię w Szamotułach.

Goście wyrazili swoje uznanie dla osiągnięć w odbudowie zniszczonych w wyniku wojny obiektów rolnych. Zwiedzili oni także zorganizowaną przez Towarzystwo Przyjaciół Dzieci kolonię letnią, mieszczącą się w dawnym pałacu obszarniczym w Nieszawie.

Wycieczka wyjechała z Poznania do Szczecina, skąd powróci przez Szwecję do Danii.

Łupowo będzie wsią samopomocową

(sz) Na posiedzeniu Zarz. Pow. ZSCh w Gorzowie wytypowano wieś Łupowo (gm. Bogdaniec) na wieś somopomocową.

Na decyzję tę wpłynęły bardzo dogodne warunki komunikacyjne oraz aktywność członków i zarządu grom. ZSCh w pracy społecznej i organizacyjnej.

Prezes pow. ZSCh M. Burnos (SL) zwrócił się do PZGS w Gorzowie o uruchomienie w Łupowie filii spółdzielni „Samopomoc Chłopska", jako pierwszego kroku do społecznej przebudowy tej wsi.

Nad Wartą

(W Ch) W woj. poznańskim rozpoczęto realizację hasła uprzystępnienia wszystkim dzieciom wiejskim skończenia 7-klasowej pełnej szkoły podstawowej. W pow. międzyrzeckim na Ziemi Lubuskiej w gromadzie Radogoszcz zakończono prace nad przygotowaniem budynku 7-klasowej szkoły z której będą korzystały dzieci wiejskie zarówno z Radogoszcza jak i z okolicznych wiosek.

***

(W Ch) Z dniem 1 bm uruchomiono w Gnieźnie stałe pogotowie lekarskie Polskiego Czerwonego Krzyża, które będzie obsługiwać potrzebujących nagłej pomocy lekarskiej mieszkańców zarówno z miasta, jak i z powiatu gnieźnieńskiego.

***

(W Ch) Pokaźną sumę 41 milionów złotych uchwaliła zaoszczędzić załoga cukrowni w Opalenicy, woj. poznańskie. Oszczędności te zamierza załoga uzyskać przez poważne usprawnienie toku prac związanych z przedkampanijnym remontem.

***

(W Ch) 36 brygada SP stacjonująca w Szamotułach, uzyskała III miejsce we współzawodnictwie między 57 brygadami na terenie kraju. W związku z tym została ona wyróżniona przez Komendę

***

Gł. SP i odtąd będzie nosić miano przodującej. W dniu zakończenia turnusu odbyła się w obozie w Szamotułach uroczystość udekorowania 40 junaków przodowników złotymi odznakami. Poza tym junacy przodownicy otrzymali wartościowe nagrody, ufundowane przez Zarząd Główny ZMP.

***

W fabryce „Maggi" odbyła się uroczystość wręczenia premii w wysokości 40.000 zł elektromonterowi Kazimierzowi Matuszewskiemu za usprawnienie, dokonane przy liczarce automatycznej. Do chwili wprowadzenia ulepszenia liczarka automatyczna wyrzucała jednorazowo po 50 sztuk kostek bulionowych, obecnie zaś 150. Pomysł Matuszewskiego przyniesie fabryce roczną oszczędność w wysokości 443.664 zł.

***

W piątek 8 bm. zmarł w Poznaniu znany artysta malarz, prof. Zdzisław Eichler. Zmarły był wybitną postacią wśród plastyków poznańskich. Od 1927 roku pracował jako profesor rysunków w poznańskiej szkole Sztuk Zdobniczych. Do większych prac malarskich i graficznych prof. Eichlera należą między in.: polichromie sali posiedzeń Banku Rolnego w Warszawie.

Redakcja i Administracja: Poznań, ul. Dąbrowskiego 77, tel Red. 90-40, Adm. 93-94.

WYDAWCA: Nacz. Kom. Wyk. Stronnictwa Ludowego. Odpowiada za pismo Kolegium Redakcyjne. Drukarnia Spółdz. Wyd. „Wydawnictwo Ludowe" Warszawa, Skolimowska 5.

„WIELKOPOLSKI"

B-81807

Przekazanie uchwał Rady Naczelnej SL na konferencji w Kielcach i Lublinie

W dniach 5 i 6 lipca 1949 r. odbyła się w Kielcach 2-dniowa wojewódzka konferencja aktywu wojewódzkiego, powiatowego i gminnego SL. Konferencję zagaił prezes Woj. Zarz. Str. Lud. poseł **Stefan Rękas**, mówiąc o doniosłości uchwał Rady Naczelnej.

Następnie zakomunikował zebranym smutną wiadomość o śmierci wielkiego bojownika o międzynarodową sprawiedliwość społeczną i socjalizm premiera Bułgarii, Georgi Dymitrowa. Śmierć tego wielkiego działacza robotniczego, uczcił zebrany aktyw minutą ciszy i skupienia.

W dalszym ciągu obrad prezes Rękas wygłosił referat, w którym omówił dokładnie wygłoszone na Radzie Naczelnej referaty i poruszone w nich zagadnienia zaznaczając, że tylko radykalna część działaczy ruchu ludowego i młodzieżowego dążyła do demokracji ludowej. Prawicowa część ruchu ludowego dążyła do demokracji, ale liberalnej „w której chłop mógł głosować, lecz nie miał co włożyć do garnka". Uchwały Rady Naczelnej, to jedyna i pierwsza w historii ruchu ludowego krytyczna analiza i ocena błędów: odchyleń i kompromisów, które mogłyby wypaczyć ruch ludowy.

Następny referat pt. **„Rola i zadania SL na nowym etapie"** wygłosił sekretarz Woj. Zarz. SL ob. **Stanisław Chaba**. Szczegółowo i wyraźnie podkreślił on przygotowania do zjednoczenia ruchu ludowego oraz istotę i sens sojuszu chłopsko-robotniczego.

Następnie omówił zagadnienia gospodarcze wsi, walkę klasową, zagadnienia: spółdzielczości produkcyjnej, szkolnictwa i zwalczania analfabetyzmu na wsi, współpracy z ZMP oraz wsteczną działalność kleru.

Po referatach wywiązała się ożywiona dyskusja na wysokim poziomie, nacechowana zrozumieniem dla przemian, jakie stoją przed Stronnictwem Ludowym i całym krajem, dyskusja pełna troski o rozwój ruchu ludowego we właściwej linii politycznej i gospodarczej. Głos zabierali aktywiści wojewódzcy, powiatowi i gminni.

Dyskusję podsumował ob. **Jan Bąk** przewodniczący Woj. Rady Narodowej w Kielcach, podkreślając ważniejsze momenty dyskusji i wyjaśniając wątpliwości.

**
*

W dniach 5 i 6 lipca br. odbyła się w Lublinie dwudniowa wojewódzka konferencja działaczy SL województwa lubelskiego poświęcona zapoznaniu aktywu eselowskiego z uchwałami ostatniej Rady Naczelnej SL.

W konferencji wzięło udział około 180 działaczy terenowych. Referat na temat **„Dorobek ideowy Ruchu Ludowego"** wygłosił członek Sekretariatu Generalnego, wiceminister **Klimaszewski**, a referat **„Rola i zadanie SL na obecnym etapie"** oraz „Drogi wsi polskiej ku wyższym formom gospodarczym" ob. **Sobieraj**, przewodniczący woj. zarządu ZMP.

Po referatach wywiązała się długa, ożywiona dyskusja. A oto główniejsze wypowiedzi:

Ob. **Pietryka** — Ruch Młodzieżowy wpływał na lewicowość Ruchu Ludowego. To samo widzimy dzisiaj. Należy wciągać żony do SL a dzieci do ZMP. Walczyć z polityką kleru w kościołach.

Ob. **Masiakowa**, nauczycielka— zwracać uwagę na wsie zacofane i oporne. Dawać na wsie nauczycieli społeczników. Brak miejsca w szkołach średnich dla dzieci.

Ob. **Ćwikliński** — chłop powinien się obudzić i zrozumieć, że tylko sam może sobie pomóc. Powinniśmy jechać na wsie. Właściwa droga — to współpraca chłopa i robotnika.

Ob. **Wójcik** — Rząd 1918 r. nie utrzymał się, bo wrogowie nasi nie chcieli rządu ludowego. Przeciążenie pracą na wsi jest wielkie. Trzeba szukać innych dróg gospodarowania. Musimy iść ku spółdzielczości. Kler politykujący w kościołach trzeba zwalczać.

Ob. **Kozyra** — nieodzowne jest częste sprawdzanie linii naszego Stronnictwa. Wspólność ruchu chłopskiego i robotniczego istniała na przestrzeni długich lat. Klasa robotnicza nie chce narzucać nam swojej linii. Brak miejsca w szkołach dla dzieci.

Ob. **Luka** — mały jest udział kobiet w ruchu ludowym. Rozwiązanie tego zagadnienia będzie miało olbrzymie znaczenie dla Polski Ludowej.

Ob. **Fiołek** — radiofonizacja i elektryfikacja — to droga najlepszej propagandy. Brak towarów w niektórych spółdzielniach.

Ob. **Ozonek** — **ZMP** — porównuje los młodzieży w krajach kapitalistycznych i w krajach demokracji ludowej. Świat podzielił się na dwie grupy: postępową i kapitalistyczną. Walka o młodzież trwa w Lubelszczyźnie, potrzebujemy pomocy eselowców. Dyscyplina partyjna nie stoi na należytej wysokości.

Ob. **Mazur** — na wsi poprawia się, ale nie jest dobrze. Stosunki rolne na wsi trzeba szybko uzdrowić. Wieś nie może czekać dziesiątków lat na spółdzielczość produkcyjną. Uregulować spłaty rodzinne. Brak lokali na instytucje społeczne na wsi paraliżuje prace.

Ob. **Bubicz** — Współpraca z robotnikami jest konieczna.

Ob. **Rudnicka** — sprawy kobiece czekają na załatwienie. Nie ma uznania dla pracy kobiet. Jest tylko jedna instruktorka kobieca na całe województwo. Trzeba usprawnić dostawę zboża, buraków i tytoniu do składów. W sklepach często brak towarów pierwszej potrzeby.

Ob. **Dębniak**—chłop podawał rękę robotnikowi, wtedy reakcja rozbijała zgodę. Robili towar z nas i z robotników. Chłop zrywał pęta i szedł naprzód. Wielu walczyło o dzisiejszą rzeczywistość. Nauczyciel musi się odrodzić na drodze do wychowania mas. Nasza droga to wspólna praca z PZPR.

Ob. **Kawecka** (wójt) — współpracy w terenie nie ma, a iść musimy razem. Kobiety winny być jednakowo uprawnione z mężczyznami. Jest wiele niezadowolenia wśród mężczyzn z tego, że kobieta jest wójtem.

Ob. **Piecyk** — nie oglądajmy się na niczyją pomoc. Sami możemy wiele zrobić.

Ob. **Woźko** — gmina nasza jest czysto ludową. Nie trzeba gorszyć się brakami. Do zarządów winno wchodzić najwięcej ludowców.

Ob. **Duma** — konferencja była przeznaczona na oświetlenie dorobku Stronnictwa Ludowego. Powinniśmy byli obracać się koło uchwał Rady Naczelnej. Mieliśmy zrewidować nasze zapatrywania i wytyczyć plany na przyszłość. Energie naszą musimy przetworzyć na aktywną gospodarkę. W wyborach szukajmy na stanowisko człowieka, a nie tylko klucza partyjnego. Bezpartyjni winni mieć swoje miejsce.

Ob. **Kita z PZPR** — na każdym odcinku mamy rządzić wspólnie nie zważając na przynależność partyjną, lecz na ludzi dobrze pracujących na odcinku wiejskim. Winniśmy pamiętać o obronie chłopów mało i średniorolnych, o wszechstronnym rozwijaniu form spółdzielczości, o umacnianiu sojuszu robotniczo-chłopskiego.

Podsumowania dyskusji dokonał ob. wicemin. Klimaszewski.

NASI CZYTELNICY piszą

SIOSTRY SAMARYTANKI CZY FARYZEUSZKI

Dokument zamieszczony niżej nie wymaga żadnego wyjaśnienia. Trzeba jednak, aby ob. Kalinowski, nie otrzymawszy właściwej odpowiedzi od władz zwierzchnich zakonu, otrzymał ją od właściwych władz państwowych.

OSWIADCZENIE

złożone w biurze Pawiatowej Rady Narodowej w Radzyminie w dniu 15 czerwca 1949 roku przez ob. Kalinowskiego Wacława, zam. w Radysławowic, gm. Zabrodzie — uprzedzony o odpowiedzialności za fałszywe zeznanie — oświadczył co następuje:

Siostra moja Zofia Kalinowska dobrowolnie wstąpiła do Zakonu Siόstr Samarytanek w Niegowie w m. październiku 1946 roku, wnosząc w posagu 89.000 zł. Przebywała w Zakonie do m. maja 1949 roku. Slubowania jeszcze nie złożyła. W tym okresie czasu straciła zdrowie, dostała roztroju nerwowego wskutek zbytniego przeciążenia w pełnieniu nocnych dyżurów przy dzieciach.

Przy wydaleniu z Zakonu zwrόcono jej gotόwką 30.000 zł, obiecując zwrόcić jeszcze 20.000 zł, pozostałą sumę zaliczają na koszty wyżywienia, odzieży itp. Wydalona została wbrew woli swojej, zakonnice przemocą przywiozły ją do domu i zostawiły.

Celem żądanego przez zakonnice posagu za siostrę, zmuszony byłem sprzedać 2 morgi łąki, przez co poniosłem uszczerbek w majątku. Mam żal do zakonu, że wyzyskiwał siły i zdrowie siostry mojej, a pobrawszy posag — nie starały się leczyć jej, a kiedy straciła zdrowie — usunęły z zakonu.

Ludność okoliczna jest oburzona postępowaniem siόstr zakonnych.

Mimo usilnych starań rodziny Kalinowskiej u władz zwierzchnich zakonu — otrzymali odpowiedź odmowną.

KALINOWSKI WACŁAW
wieś Radysławόw,
gm. Zabrodzie.

TABELA WYGRANYCH 56 LOTERII

1-szy dzień ciągnienia III-ej klasy

Wygrana 500.000 zł padła na Nr 87379 w Łodzi.

Wygrana 200.000 zł padła na Nr 94136 w Radomiu.

Wygrane po 100.000 zł padły na Nr Nr: 1704 2865 21084 41238 44604 69180 88271 91140 92545 94364.

Wygrane po 40.000 zł padły na Nr Nr: 631 21512 23977 30619 30910 43885 69568 81782 83199 92639

Wygrane po 16.000 zł padły na Nr Nr: 5572 6375 9274 10363 13570 14075 16278 17942 18170 19024 30044 31623 38912 41807 44592 46681 50705 56988 65654 71885 76401 79888 81092 81460 86268.

Wygrane po 8.000 zł padły na Nr Nr: 385 1619 2606 2681 3524 6290 6311 6444 7862 10234 10473 10597 10708 10997 11466 11504 12694 13637 13739 15304 16903 17076 17104 190[illegible] 22287 23453 23521 24073 24481 25623 25965 27735 28845 29389 29653 30762 31193 33006 33974 34227 35534 36499 36659 36955 36963 41077 41633 42393 43037 43665 45931 46163 46543 4763[illegible] 49265 49430 49457 49765 50053 51526 52334 52970 53026 53312 54001 56994 58042 59105 61979 62234 63916 64007 64414 64890 64914 65706 66067 66550 68749 69463 75247 76012 76372 77019 77286 77360 79658 82445 83249 84141 84846 84894 84993 85505 85596 86123 86732 87055 87159 89164 90775 909[illegible] 91081 93789 94366.

Wygrane po 4.000 zł padły na Nr Nr: 447 1026 2773 3960 4410 5172 416 449 6352 679 793 806 7043 346 998 8943 9047 142 10605 11712 12746 894 915 13190 14773 773 15101 481 463 536 847 17023 077 545 18357 815 19032 576 851 20326 409 441 460 678 733 21284 823 22009 302 318 23908 24807 25296 407 26508 792 804 27113 353 600 967 28655 29073 224 655 929 30799 812 917 991 996 31001 096 634 662 907 32200 722 735 824 33024 255 500 747 780 992 34194 480 657 35313 36308 538 308 950 37542 552 38205 39641 766 896 988 40115 142 526 531 538 41819 42537 901 43227 835 916 993 44444 769 45271 893 985 46240 272 618 742 817 47463 48353 736 49005 472 534 539 923.

50014 255 407 864 51396 517 912 52543 672 875 53890 54291 55004 577 948 56237 678 723 57163 259 564 650 892 58754 59048 907 60855 62640 775 63278 714 64211 281 391 438 551 68179 330 643 671 846 69197 682 69152 516 636 70440 631 71307 393 465 493 72002 260 354 674 794 73634 732 854 74143 527 558 75442 771 910 76580 828 876 960 77327 483 79092 892 80083 201 919 81672 82000 254 329 548 842 83444 668 721 830 84259 747 920 966 [illegible] [illegible] [illegible] 747 968 86383 87731 [illegible] 010 [illegible] 736 90336 90363 91253 357 385 528 802 92544 941 93062 169 932

Wygrane po 1.000 zł padły na Nr Nr: 43 101 3 316 76 412 64 74 565 6 57 73 670 748 862 1002 43 6 74 124 337 53 420 80 675 770 5 98 964 7 74 20041 88 184 73 227 76 394 93 516 71 3 [illegible] [illegible] 45 72 6 841 91 3020 40 81 127 41 5 61 207 44 50 72 322 25 409 30 91 505 93 601 45 61 7 734 84 841 907 13 4017 83 164 279 307 56 629 70 86 738 802 930 5005 7 250 62 76 95 301 14 38 83 958 712 6 34 67 813 43 958 69 6096 113 31 51 228 86 371 405 15 518 74 5 653 75 747 83 958 77 7033 112 36 54 71 298 828 42 48 90 8 405 15 40 546 53 889 8055 12 8 40 50 97 108 73 80 337 437 41 77 575 779 95 804 26 67 913 69 9016 23 75 103 55 80 349 99 443 562 077 713 82 10003 30 237 41 354 434 550 655 88 808 911 11003 63 74 182 224 50 6 431 59 63 704 757 84 900 22 43 57 97 913 12023 112 21 68 254 8 337 51 83 501 3 38 51 79 94 606

Dalszy ciąg wygranych podany będzie jutro

Józef Morton

72)

DROGA OTWARTA

— Nie myślałam o tym — odrzekła poważnie — i nie chcę myśleć. Bo co mnie obchodzą inni? Kiedy ja nie miałam co włożyć do garnka, czy pomógł mi kto wtedy? Hrabina moją matkę wygnała z pracy, chociaż na zebraniach Stowarzyszenia zawsze uczyła nas miłości bliźniego. Mówiła: „Ludzie powinni się nawzajem kochać, być dla siebie jak bracia". A co oni we dworze wyprawiali ze służbą? Wiesz, jak ich traktowali? Ksiądz tak samo... Urzędnik tak samo... Nie, mój Florze — oczy jej przyciemniały, jakby nałożył się na nie cień. — Nie chcę myśleć o innych, bo i inni nigdy nie myśleli o mnie.

— A widzisz! — zawołał z triumfem. — Ty chcesz tylko dla siebie! Co będzie, jeżeli i Marcel i ini jego pomagierzy myśleć będą tylko o swoim żłobie?

Zapłoniła się zdenerwowana.

— Co ty mnie porównujesz z Marcelem! Zresztą Marcel może być taki sam i na upartego powinien być taki sam. Całe życie głodował. Niech więc chociaż raz podje sobie i ubierze się przyzwoicie. To mu się należy.

— Mnie się inaczej wydaje — rzekł stanowczo.

— Taki ci się wydaje — podeszła jej gniewem twarz, — że wolisz ojcowe pięć morgów. Chcesz mi wstydu narobić? Nie wiesz, co ludzie mówią teraz o Róży?

— Wiem — odparł spokojnie.— Ale co mnie Róża obchodzi? Jej zawsze pachniały pańskie stroje, wygody, białe rączki, to i mogła teraz uciec.

— Uciec, uciec! — powtórzyła zjadliwie — a jeżeli ją stary wygnał?

— Wygnał? Za coby wygnaiał?

— Chcesz wiedzieć, to idź do niej. Przecież jesteś jej bratem, powinna cię obchodzić jej dola.

— Jej nigdy nie obchodziła moja dola, ale jeżeli chcesz, żebym szedł, to pójdę.

Nazajutrz, zaraz z rana, oznajmił Jagnie, że idzie do Róży. Jagna uwierzyła.

— Wrócisz zaraz?

— Chyba.

Wyszedł.

Wszędzie dookoła dużymi, miękkimi zwałami leżał puszysty śnieg. Jedynie pnie drzew, wysokich, grubych jesionów, szarzały swoim naturalnym kolorem, tak samo jak i gałęzie, ostro bijące w przezroczyste niebo. Po drugiej stronie głębokiego jaru rosły kępiate krzaki ciernia. Śnieg na ich gałązkach bielił się podobnymi do klingi, szerokimi pasami, na których co chwila powstawały wielkie szczerby. To wróble, szukając zacisznych i wygodnych miejsc do swoich sejmowań, zleciały się tutaj niemal z całych Robowic swoim trzepotem i przeskakiwaniem z gałęzi na gałąź niszczyły subtelne piękno śnieżnego opadu. Przy tym darły się i piszczały tak wrzaskliwie, jakby tym jednym chciały swój wieczny głód zaspokoić. Nieliczne tylko, z dala od rozwrzeszczonej czeredy, siedziały spokojnie, od czasu do czasu zanurzając mały, zwinny łepek to pod jedno, to pod drugie skrzydło, po czym otwierały dzioby szeroko, szeroko, aż naraz się zrywały w pojedynkę i ciężkim, niezdarnym furkotem ginęły gdzieś w powietrzu. Florka przejął raptownie chłód, ciągnący od śniegu i z miejsca ruszył ostro. Brnąc przez zaspy puścił się w dół, do parowu, a potem śmiało skręcił na lewo, prosto ku zabudowaniom ojca.

ROZDZIAŁ 29

Stary Zawada od najmłodszych lat miał jedno przyzwyczajenie. Bez względu na to, ilu było u niego parobków i dziewek do roboty, zawsze rano wstawał pierwszy. Nie biorąc nic do ust, ani jedzenia, ani picia, obchodził całe gospodarstwo. Przede wszystkim zachodził do parobków. Jednego i drugiego szturchał butem w tyłek i wołał:

— Wstawał śpiochu! Już południe!

Chociaż takie budzenie powtarzało się codzienie, za każdym razem szturchany śpioch zrywał się z przestrachem, bo anuż rzeczywiście zaspał? Widząc jednak sennie żujące jeszcze krowy uspokajał się i bez pośpiechu przystępował do naciągania na siebie ubrania, które zazwyczaj wisiało obok legowiska na kołku, wbitym w mur.

A Zwada szedł dalej. Przechodził na drugą stronę wielkiego chlewa, gdzie sypiały dziewki. Ale nigdy nie potrzebował ich kopać, żeby wstawały. „Draństwo", jak je nazywał, zawsze, kiedy się zbliżał do ich legowisk, zbitych z paru desek, widział jak się zrywało i jak w najpierwszym odruchu obydwie płuły sobie na ręce, po czym tak zwilżonymi rękami zgarniały włosy z czoła, gładziły je. Zawada przyglądał się obojętnie każdemu ruchowi ich zgrabnych, twardych rąk, przyglądał się ukradkiem i jednym, wypryskującym zza starych rozchełstanych koszul, piersiom i odzywał się łagodnie:

— Wstawaj jedna z drugą, wstawaj. Dzisiaj roboty mamy do licha.

(d. c. n.)

Cuda i cudeńka portu gdańskiego

Tramwajem wodnym po Wiśle i Motławie

(Od naszego specjalnego wysłannika)

Od zielonej toni Motławy zalatuje wilgotną, słonawą wonią. Stojące w zenicie słońce maluje na powierzchni spokojnej wody złote refleksy. Niebo jest mocno niebieskie. Przed nami — bogactwo barw. Zieleni się sałata i cebula, czerwienią rzodkiewki i pachnące truskawki, a olbrzymi pęk biało-różowych peonii przesłania mostek.

— Ostrożnie, bo mi kwiaty zniszczycie! — słychać młodzieńczy głos właścicielki tych ogrodniczych skarbów.

— Nie szkodzi, przecież to nie ślubne! — odkrzykuje kapitan „Ireny", wesoły wilk morski o imponującym wyglądzie.

MIESZKAM WYGODNIE I PIĘKNIE

Nad cebulą, sałatą i koszykiem bielutkich jajek zawieramy znajomość z siwą, rumianą i wesołą „ciocią" świetlicy ZMP w Porcie Drzewnym. Była więźniarka z Ravensbrueck, która w obozie przesiedziała pięć lat, a ma jeszcze za sobą — jak mówi — 27 lat gorzkiego, robotniczego życia w sanacyjnej Polsce. Jedzie z zapasami z Gdańska do Portu Drzewnego. Mieszka tam stale, bo jej dwoje dzieci: syn i córka, tam właśnie pracują. Syn w porcie, a córka w świetlicy. Matka im pomaga.

— Mieszkam wygodnie i pięknie. Dzieci dobrze zarabiają. Mam ogród, kury, kozę i nic mi do szczęścia nie brakuje. Toteż z chęcią pomagam przy świetlicy, — tłumaczy nam „świetlicowa ciocia", — piastując na kolanach peonie.

Obok „świetlicowej cioci" zbierają się inni pasażerowie. Trzech pracowników Gdańskiego Urzędu Morskiego, paru robotników ze stoczni, jacyś rybacy, wracający z Gdańska, listonosz ze strefy wolnocłowej i kilka kobiet. Ławeczki na pokładzie i wnętrze zamkniętej kajuty szybko się zapełniają.

SKROMNA ALE SZYBKA „IRENA"

— Przystań Rybi Rynek! Odjazd! — woła głośno kapitan „Ireny", dając ogłuszający sygnał syreną.

Mały stateczek, jeden z tramwajów wodnych, utrzymujący regularną komunikację między Gdańskiem a Nowym Portem, rusza w drogę. Odbijamy od nabrzeża, przebiegającego u stóp zrujnowanego, gdańskiego Żurawia. W przystani zostaje statek „Olsztyn", przygotowujący się do odpłynięcia do Elbląga i świeżo odnowiony statek wycieczkowy „Aleksandra", zabierający właśnie jakąś rozśpiewaną szkołę. Nasza „Irena", choć wygląda skromnie, odrywa się sprawnie i szybko od przystani — Rybi Rynek. Zostawiamy za sobą przystań, imponujący nowy Yacht-Klub, pięciopiętrowy już odbudowany śpichlerz królewski, i wzdłuż ulic nadmotławskich: Starej Stoczni i Wapienicy, zmierzamy ku naszemu następnemu przystankowi: Siennej Grobli.

— Odja - zd! — Syrena „Ireny" znowu daje głośny sygnał. Płacimy za całą podróż niewygórowaną cenę — 40 zł.

MAŁY, NADMORSKI ŚLĄSK

— Stocznia Północna! — Objaśniają nas na wyścigi stali pasażerowie wodnego tramwaju, dumni z naszego podziwu.

Jak tu nie podziwiać? Statki, statki i statki, chyba kilkadziesiąt sztuk rozmaitych typów i wielkości, a wśród nich błyszczące czerwienią świeżej minii dwa nowe, ledwie spuszczone na wodę rudowęglowce „Pierwszy maj" i „Brygada Makowskiego".

Stocznia Północna zostaje za nami. Wody Wisły rozlewają się co raz szerzej. W ciepłym, czystym powietrzu, niosącym powiew bliskiego morza, unosi się kilka mew. Nabrzeże przystani Zawiśle, do którego się z kolei zbliżamy, to mały nadmorski Śląsk. Olbrzymie hałdy węgla i koksu czekają, tu na przeładunek. Wiele ze statków zaopatruje się tu w bunkier na drogę.

Przy „Pagedzie" czyli porcie drzewnym, wysiada sporo z naszych przygodnych towarzyszy po dróży. „Paged" to ogromnie ożywiony punkt Portu Gdańskiego. Do samej tylko Turcji wypłynie stąd latem br. 300.000 metrów sześciennych tarcicy i kopalniaków. Eksportujemy dużo drzewa. Naprzeciw portu drzewnego wznoszą się ogromne zabudowania Państw. Fabryki Papy. I ten produkt wędruje od nas zagranicę. Przy porcie drzewnym wyładowujemy wesołą „ciocię świetlicową" z jej kwiatami i zapasami.

— A przyjdźcie do naszej świetlicy! Jest co zobaczyć! — woła jeszcze z brzegu, kiedy z pokładu „Ireny" kiwamy do niej rękami na pożegnanie.

(G)

Południowe Zakłady Obuwia w Chełmku

zaoszczędziły ponad 267 mil. złotych

Południowe Zakłady Obuwia w Chełmku wyprodukowały w pierwszym półroczu br. 1.469.345 par obuwia, co stanowi 108,44 proc. planu. Dodatnie wyniki uzyskały Zakłady w dziedzinie oszczędności, jakości produkcji i wydajności pracy.

W ciągu pierwszych sześciu miesięcy br. załoga PZO zaoszczędziła ponad 267 mil. zł, przekraczając plan. Tak poważne wyniki uzyskano dzięki współzawodnictwu, które m. in. dotyczy również racjonalnego zużycia skóry.

W bieżącym roku nastąpiło również znaczne polepszenie i rozszerzenie parku maszynowego Południowych Zakładów Obuwia. W ramach planu inwestycyjnego Zakłady otrzymały w pierwszym półroczu 143 nowe maszyny zakupione w Czechosłowacji. W toku jest montaż nowej kotłowni, który dotychczas wykonano w 40 proc.

Ogółem w ramach planu inwestycyjnego na rok 1949, przeznaczono dla Południowych Zakładów Obuwia 229,5 mil. zł.

Czyn 22 lipca junaków-radiowęzłowców

W Poznaniu odbywa się obecnie kurs junaków-kandydatów na kierowników radiowęzłów. Po ukończeniu kursów 118 jego uczestników wyjedzie w teren, zwłaszcza do środowisk wiejskich, gdzie obejmą stanowiska kierowników radiowęzłów.

Junacy-łącznościowcy uchwalili uczcić dzień 22 lipca radiofonizacją kilkunastu miejscowości w sześciu województwach.

W tej chwili akcja radiofonizacyjna obejmuje już województwa: gdańskie, łódzkie, kieleckie, lubelskie, szczecińskie i poznańskie.

Stały wzrost podaży żywca w Olsztyńskiem

W czerwcu br. spółdzielnie gminne woj. olsztyńskiego wykonały plan zakupu żywca w 130,1 proc. Plan za maj br. wykonano w 113,5 proc.

W związku ze stałym wzrostem podaży żywca nastąpiła znaczna poprawa w zaopatrzeniu ludności w mięso i słoninę. Sprzedaż wędlin odbywa się ostatnio bez żadnych ograniczeń.

W najbliższym czasie rozpoczną odstawę tuczników majątki PGR. Do 31 sierpnia br. majątki okręgu olsztyńskiego odstawią do Centrali Mięsnej ponad 6 tys. sztuk tuczników.

RADIO

CZWARTEK, 14 LIPCA

5.15 Wiadomości. 5.20 Koncert dla świata pracy. 6.00 Dziennik. 6.15 Muz. 7.00 Wiad. 8.05 Informator. 8.10 Muz. 8.35 „Daleko od Moskwy". 12.00 Wiadomości. 12.20 Aud. dla wsi. 15.30 „Spiewamy piosenki" — dla dzieci. 15.30 Skrzynka ogólna. 16.00 „Swit" — słuchowisko z dziejów partyzantki w Hiszpanii — dla młodzieży. 16.15 Aud. „Tow. Przyjaciół Żołnierza". 16.20 „Kompozytor tygodnia". 17.00 Dziennik. 17.15 Muz. radziecka. 17.45 Poradnik językowy. 18.00 Józef Verdi „Traviata", opera. 19.20 Dziennik. 20.00 Wszechnica. 20.20 Koncert z Bratysławy. 21.00 Dziennik wiecz. 21.40 Sonata na skrzypce i fort. 22.00 „Rejestr. pani Defarge" — słuchowisko. 22.40 Muz. 23.00 Ost. wiad. 23.10 Muz. francuska.

Kursy korespondencyjne dla rolników

pragnących zdobyć lub podwyższyć kwalifikacje zawodowe

Na zarządzenie ministra rolnictwa i ref. roln. utworzony został w Warszawie w czerwcu br. Państwowy Zakład Korespondencyjnego Kształcenia Rolniczego. Zakład ten ma na celu kształcenie młodzieży i dorosłych w zakresie różnych działów i specjalności rolniczych, bez odrywania ich od pracy zawodowej. Ma on ułatwić uzyskanie lub podnoszenie kwalifikacji zawodowych oraz zdobycie awansu społecznego tym osobom, które nie mogą się uczyć w szkołach rolniczych.

Podstawę pracy pedagogicznej Zakładu będzie stanowić rozsyłanie uczniom skryptów i polecone lektury pomocniczej, przewidzianej programem nauczania. Uzupełnieniem wykładów korespondencyjnych będą ćwiczenia i zajęcia praktyczne, organizowane w specjalnie na ten cel przeznaczonych ośrodkach, jak np. dla uczniów szkolonych w zakresie mechanizacji — w ośrodkach TOR-u, dla przyszłych brygadzistów poszczególnych działów pracy — w majątkach państwowych i w szkołach rolniczych.

Państw. Zakład Korespondencyjnego Kształcenia Rolniczego prowadzi naukę na poziomie: od szkół stopnia najniższego, tzn. przysposobienia rolniczego aż do stopnia wyższych szkół rolniczych.

Uczniowie, pragnący się specjalizować w danej dziedzinie rolnictwa, będą mogli uzupełnić swoje wiadomości na specjalnych kursach, organizowanych również przez Państwowy Zakład Korespondencyjnego Kształcenia Rolniczego, które będą odpowiednikiem szkół rolniczych, przewidzianych w programie szkolnictwa rolniczego.

Korzystanie z Kursów Korespondencyjnych jest bezpłatne. Uczniowie opłacają jedynie koszty wydawnictw i przesyłki skryptów.

1000 gromad woj. krakowskiego

stanęło do współzawodnictwa

Około 1.000 gromad woj. krakowskiego przystąpiło do współzawodnictwa o podniesienie poziomu kultury upraw, zwiększenie hodowli pogłowia zwierzęcego oraz usprawnienie prac ogólnogromadzkich, jak: należyte wywiązanie się z szarwarków, utrzymanie w należytym porządku dróg itp.

Woj. krakowskie wezwało do współzawodnictwa w organizacji grup producentów i plantatorów oraz kontraktacji i dostaw trzody chlewnej woj. gdańskie, kieleckie i rzeszowskie.

Na Warmii i Mazurach powstały

nowe schroniska turystyczne

Polskie Towarzystwo Krajoznawcze odbudowało i uruchomiło szereg schronisk turystycznych na Warmii i Mazurach.

W czasie wycieczek po tych terenach można korzystać obecnie ze schronisk: w Olsztynie, we Fromborku, Lidzbarku, Kętrzynie, Św. Lipce, Węgorzowie, Wilkasach Mikołajkach, Piszu i Krutyni. Pozostałe schroniska Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego zostały oddane do dyspozycji Funduszu Wczasów Pracowniczych.

Rozległa sieć schronisk PTK przyczyni się wydatnie do spopularyzowania piękna Warmii i Mazur.

Kielecczyzna dostarczy krajowi

140 tysięcy sztuk gęsi tuczonych

Centrala Spółdzielni Mleczarsko-Jajczarskich w Kielcach rozpoczyna w województwie masowy skup drobiu. Obecnie już przystępuje się do skupu kur i indyków. Wczesną jesienią zaś będzie przeprowadzony skup gęsi tuczonych, których ilość przewidziano na 140 tys. sztuk.

Należy przy tym podkreślić, że CSMJ przystępuje do kontraktowania gęsi tuczonych, co jest inowacją, dotąd bowiem skupowano jedynie gęsi tzw. ścierniskowe, a więc znacznie chudsze i mniej wartościowe.

W woj. kieleckim CSMJ skoncentrowała w swych rękach zakłady tuczu drobiu. Ostatnio Centrala przejęła jedną z największych w kraju tuczarnię-rzeźnię drobiu w Skronowie, pow. jędrzejewski, oraz tuczarnię-rzeźnię w Radomiu.

Murarze lubelscy zapoznają się

z nowymi metodami pracy

Na budowie osiedla robotniczego ZOR w Lublinie odbył się pokaz pracy murarskiej systemem trójkowym.

W charakterze instruktorów przybyli tam z Warszawy murarze — Stanisław Kawalec i Józef Wilk, zatrudnieni poprzednio przy budowie trasy W—Z, gdzie wyrabiali przeciętnie około 380 proc. normy.

Murarze warszawscy zapoznali swoich lubelskich kolegów, pracowników Państwowego Przedsiębiorstwa Budowlanego, Społecznego Przedsiębiorstwa Budowlanego i Spółdzielni Budwnictwa Wiejskiego, z nowymi metodami pracy, stosowanymi w budownictwie.

Po pokazie dwie trójki murarskie uzyskały w ciągu 6 godzin pracy świetne wyniki: murarz Jan Madej z pomocnikami: Edwardem Paluchem i Tadeuszem Iraekim, osiągnęli 577 proc. normy, a murarz Adam Gębala z pomocnikami: Bernardem Trykiem i Bronisławem Dobajło, wykonali 472 normy.

Organizacja służby zdrowia na Pomorzu

może być wzorem dla innych województw

W ostatnich dniach odbyła się, zorganizowana przez Ministerstwo Zdrowia, pięciodniowa wycieczka prasowa, której uczestnicy poznali stan sanitarny woj. pomorskiego.

Miasto wojewódzkie Bydgoszcz prowadzi szpitale: dziecięcy, weneryczny, płucny, zakaźny i ogólny, które mogą pomieścić około 1.100 osób.

W mieście znajduje się 7 wzorowych ośrodków zdrowia. Bydgoszcz prowadzi również sanatorium gruźlicze w Smukale dla 150 osób.

W województwie pomorskim jest zorganizowanych 95 ambulatoriów fabrycznych.

Województwo pomorskie zorganizowało od 1945 roku 108 ośrodków zdrowia, w tej liczbie 55 wiejskich ośrodków. Szkoli również i doszkala kadry pracowników służby zdrowia. Zorganizowano m. in. kursy kierowników poradni specjalnych i przeszkolono ponad 600 miejskich przodowników służby zdrowia.

Dla dzieci, narażonych na zakażenie gruźlicą, zorganizowano prewentoria: w Głuchowie pow. Toruń i w Smarzewie pow. Świecie. Ponadto dla dzieci zagrożonych gruźlicą Wojewódzki Wydział Zdrowia zorganizował dwumiesięczne kolonie w Ostromecku, pow. Chełmno.

Eksport węgla w I półroczu rb.

Według danych Centrali Zbytu Produktów Przemysłu Węglowego, eksport węgla w pierwszym półroczu br. wyniósł 14.344 tys. ton, koksu zaś 943 tys. ton i przekroczył łączny eksport węgla i koksu w pierwszym półroczu ub. roku o 2.983 tys. ton.